Nr. 296. We Lwowie, Sroda dnia 27. Września 1871 **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczba 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na cała Francję i Anglje jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU:** pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie alegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 27. września.

(Sprawy bieżące.)

Nowa Presse, ale sama jedna, ciągle utrzymuje, że stanęła ugoda między centralistami a deakistami, i że w danym razie okażą się jej skutki. Zadne inne pismo centralistyczne tego nie twierdzi, a i *Nowa Presse* przestanie, skoro łatwowierni jej czytelnicy zapomną, jak to ona donosiła autentyczne wiadomości, iż najznakomitsi węgierscy mężowie stanu dziwią się, dlaczego centraliści nie szukali porozumienia z centralistami, iż ministrowie węgierscy wstawiają się usilnie u monarchy za centralistami itd.; skoro zapomną, co znowu „z autentycznego źródła“ donosiła *Nowa Presse* o konferencjach Giskry z Deakiem, Andrassym itd. — a co wszystko okazało się najobrzydliwszem zmyśleniem.

Ekscelencja nie mogła Ekscelencji odprawić od drzwi — więc Andrassy dał audjencję Giskrze — ale nie dał jej Deak, co jest faktem najwyższej wagi. Gdyby deakistom, gdyby Madiarom w ogóle zależało na centralistach, sędziwy mędrzec węgierski byłby sam pospieszył do sojuszu z Giskrą. Wedlowi zaś, którego Giskra wysłał przed sobą na zwiady, o powiedział Deak: „Cokolwiek się stanie u nas, nie możecie liczyć na nasze poparcie, jeżeli sami porzucicie drogę konstytucyjną i nie wejdziecie do Rady państwa“ Stało się według żądania Deaka — i centraliści, wbrew uchwale konferencyjnej i wbrew protestom swoim, postanowili teraz wybrać do Rady państwa, a później postanowią i wejść do niej. Tak dalece nie mają centraliści żadnego punktu oparcia u siebie i w sobie, że muszą tańczyć za skrzypkami Deaka.

Ale i u Andrassego Giskra nie napotkał tej serdeczności, ani nawet tej grzeczności, z jaką się przyjmuje przyszłych sojuszników albo przynajmniej ludzi uczciwych. Według niezawodnych doniesień, był Andrassy tą wizytą niesłychanie zakłopotany — tem więcej, gdy w czasie zjazdu salzburgskiego Andrassy zawarł z Hohenwartem stosunki bardzo przyjaźne, nietylko pod względem osobistym, ale i politycznym.

Bardzo dobre wrażenie wywarła w Węgrzech przemowa namiestnika dolno-austrjackiego w sejmie przeciw protestowi. Namiestnik rzekł:

„Reskrypt cesarski do sejmu czeskiego niema innego celu, jak pokój wewnętrzny w interesie całego państwa, i tem mniej może dać powód do obawy, jakoby mogły być naruszonemi prawa innych królestw i krajów, że wynik rozpraw mających się odbyć w sejmie czeskim na zasadzie reskryptu cesarskiego, musi w myśl przepisów konstytucji przyjść jeszcze pod dalsze obrady w Radzie państwa, która dopiero rozstrzygnie co do przyjęcia lub odrzucenia, a wobec tego rząd świadom jest całej swej odpowiedzialności.“

Węgrzy są w najwyższym stopniu ścisłymi legalistami, jak Anglicy i Amerykanie, jak każdy naród, u którego setki lat miał konstytucjonalizm czasu do zakorzenienia się w narodzie. Oświadczenie to namiestnika w połączeniu z codziennemi wywodami *Wiener Abendpostu*, że mesaż do sejmu czeskiego jest tylko warunkowem uznaniem praw królestwa Czeskiego i wezwaniem do Czechów, aby takowe z istniejącą konstytucją pogodziły, rozwiało wszelkie obawy deakistów, jakoby cała akcja ugodowa dążyła ostatecznie, po różnych przejściach do absolutyzmu. Owszem, teraz są przekonani, że akcja centralistów, gdyby poza nią była jaka taka siła rzeczywista, musiałaby wkrótce, bez przejść, doprowadzić do absolutyzmu, byle państwo było ocalone — i dlatego stają po stronie Hohenwarta, przynajmniej pośrednio. Długo bowiem nie będą mogli mu przebaczyć, że usunął ich zupełnie od wpływania na sprawy przedlitawskie, że równorzędność Przedlitawii z Węgrami zamienił w fakt rzeczywisty.

Możemy być pewni, że Węgrzy nie będą ugodzie stawiać przeszkód; dalej, że i p. Beust stawiać ich nie będzie, gdyż był on przed ogłoszeniem mesażu zupełnie o nim zawiadomiony i byt jego jako kanclerza jest zanadto koniecznością polityczną, aby Hohenwart lub Clam-Martinitz mógł dążyć do obalenia go—a p. Beust niczego też więcej nie pragnie. Ugoda jest zapewnioną, byle Czesi nie popełnili czegoś, coby uniemożliwiło owe „pogodzenie praw królestwa czeskiego z konstytucją istniejącą.“ Podnosimy tę okoliczność nie z obawy, ale dlatego, że ją inne pisma podnoszą. Mamy jednak wskazówki, że ugoda czeska nie sięga nawet tak daleko, jak dotychczas donoszono, że Czesi nawet nie żądają rzeczywistego uznania krajów korony czeskiej za jedną całość polityczną, a i pod innemi względami są skromni, może zbyt skromni w swych wymaganiach. *Tagespresse* otrzymała bowiem z Pragi korespondencję z niezawodnie dobrego źródła, wedle której ugoda między Czechami a Hohenwartem na następujących stanęła warunkach:

„Cesarz koronuje się w Pradze na króla czeskiego i uznaje tem samem prawnopaństwową odrębność królestwa czeskiego. Na mocy tego uznania otrzymają Czesi samoistny rząd krajowy, odpowiedzialny z jednej strony przed koroną, z drugiej przed sejmem czeskim. Na czele rządu krajowego stanie kanclerz czeski, któremu podlegać będą naczelnicy pojedynczych wydziałów, jak: sprawiedliwości, skarbu, handlu, oświaty itp. Nie będą oni nawet z tytułu ministrami, ale co do stopnia równać się będą mniej więcej naczelnikom sekcyjnym i będą najwyższymi zwierzchnikami wszystkich odnośnych władz krajowych Ustawodawstwo karno-sądowe i handlowe należeć będzie i nadal do kompetencji Rady państwa. Sprawy wyznań i oświaty należą wyłącznie do sejmu. Sejm uchwala ustawy szkolne, a cesarz je zatwierdza. Szkoły ludowe i średnie, tudzież wszelkie wyższe i niższe zakłady naukowe podlegają ustawodawstwu i rządowi krajowemu. Tylko uniwersytet zostanie nadal zakładem państwowym. Profesorów uniwersytetu mianować będzie ministerstwo oświaty; płace będą pobierać ze skarbu państwa. Wszystkich innych nauczycieli i profesorów mianuje rząd krajowy i płaci ich z funduszów kraju. Rząd krajowy utworzy się przez połączenie namiestnictwa z Wydziałem sejmowym (krajowym) i stanowić będzie pod pewnym względem władzę wykonawczą samorządnego sejmu. W podobnym stosunku będą starostwa do Rad powiatowych; pierwsze będą władzą wykonawczą drugich. Prócz tego utworzony zostanie w Pradze najwyższy sąd kasacyjny dla królestwa czeskiego. Czesi z swej strony poczynili zaraz przy rozpoczęciu rokowań z rządem takie ustępstwa: Zrzekają się połączenia Czech, Morawy i Szlązka w jedną koronę czeską, jeneralnego sejmu dla wszystkich tych krajów, tudzież wspólnego rządu i administracji. Nowy sejm czeski ma tylko Czechy reprezentować, bez Morawy i Szlązka. Wszyscy urzędnicy czescy składać będą przysięgę na konstytucję, naturalnie zmienioną przez Radę państwa i zatwierdzoną przez cesarza. Czesi wyszlą do Rady państwa, ale nazwa tego ciała reprezentacyjnego będzie prawdopodobnie zmienioną. Pomimo to, jak dotąd istnieć będzie centralny parlament, a delegacje i ugoda z Węgrami nie będą w niczem naruszone.“

Centraliści jak mogą ratują się telegramami z prowincji i puszczanemi z Wiednia konceptami. Najnowszym konceptem jest, że cesarz zamyśla podziękować, i że Hohenwart żądał rozwiązania sejmów centralistycznych, ale cesarz odmówił. Ale puściwszy go, zaraz sami mu zaprzeczają. Ministerjum stoi silnie; sama *Nowa Presse* znowu to przyznaje, ale dodaje: „Jeszcze przesilenie nie dojrzało do zmiany gabinetu. Musi się jednak przed rozstrzygnięciem wyjawić zamierzona przez Czechów ugoda. Albowiem nie może się powtórzyć rapsodyczna metoda Potockiego, który także miał już w kieszeni ugodę z Polakami i formalnie przyrzekł ją przedłożyć Radzie państwa, a jednak nie dotrzymawszy przyrzeczenia, podał się do dymisji i ugodę dla siebie schował.“ Jak wiadomo, jest to fałsz bo ugody nie było.

Kto wie, czy centraliści nie zechcą wrócić do sejmów, z których ustąpili lub wcale do nich nie weszli. *Nowa Presse* pisze: „Wybory posłów z linckiej Izby handlowej nastąpią we wtorek (wczoraj), czem sejm lincki napowrót swoją cechę konstytucyjną odzyskać.“ Skoro tak, to Wiser z 15 kolegami powinien teraz wejść do sejmu, bo brak tych posłów z Izby handlowej był jedyną podstawą ich protestu.

Centraliści (włosko-niemieccy) sejmu dalmackiego nietylko nie ustąpili ze sejmu, ale gotują się owszem do zaciętej walki.

W sejmie kraińskim wniesiony będzie nowy statut dla gminy miasta Lublany, tak ułożony, że na przyszłość zaledwie 5 centralistów mogłoby dostać się do Rady miejskiej, która obecnie w ich znajduje się ręku.

Wniesiona przez ks. Pawlikowa w poniedziałek interpelacja do komisarza rządowego, zbyt nosi cechę swego pochodzenia, abyśmy ją określać mieli. Jest to nowa przysługa zarazem dla centralistów i Moskwy — w tem jednak chybia celu, że fakta, na które się uskarza, popełnione były za centralistycznych rządów p. Possingera. Rusini mają słuszność, domagać się uszanowania praw istniejących — ale haniebnem jest z podanych czterech faktów, których się dopuścili urzędnicy — jeżeli się dopuścili — miotać lżenia na Polaków. Tak zapewne jednak nakazuje religia kapłanów moskalofilskich. Sejm mógłby zresztą się upomnieć, aby wystosowanie do niego lub w jego łonie akta ruskie pisane były nie po pół po moskiewsku, ale po rusku.

Sprawy religijne.

Walka skrajnych stronnictw duchowieństwa katolickiego wzmaga się coraz więcej. Wystąpienia obu obozów zasługują na uwagę — świadczą one, iż jesteśmy w przededniu reformy religijnej.

Chcąc osłabić agitacje i krzątanie się popieranych księży przez rząd Bismarka, którzy nie uznając nieomylności papieskiej, przybrali nazwę „starokatolików“ i utworzyli osobne stronnictwo, ultramontanie rozwijają szybko również swą działalność. Oni to w mieście Fryburgu (Szwajcarji) d. 29. i 30. sierpnia urządzili kongres. Przygotowaniem owego zjazdu głównie zajmowało się stowarzyszenie ultramontanów Pius-Verein. Uwielbiany na salonach paryzkiej arystokracji kapucyn, ks. Hilary, słynny kaznodzieja, na kongresie na sposób ks. Goliana i Podolskiego, starał się podać w ohydę postęp, dowodził iż źródłem mordów, rozpusty i socjalizmu jest liberalizm. Biskup Mermilio znów przemawiając w podobnym tonie, oświadczył, iż dla „społeczeństwa nie ma innego wyboru, jak między zabójstwem i petroleum a encykliką i syllabusem“.

Kongres Fryburgski nie zrobił dobrego wrażenia, nawet pośród mieszkańców Fryburgu, chociaż ci pozostają pod wpływem ultramontanów.

Obecnie przywódzcy stronnictwa starokatolików zwołali kongres swych zwolenników w Monachium, gdzie od dni kilku obradują.

Program tego zjazdu jest następujący:

„Swiadomi naszych obowiązków religijnych, trzymamy się ściśle dawnej wiary katolickiej, jak świadczy o niej pismo św. i tradycja, tudzież dawnych obrzędów katolickich. Poczytujemy się przeto za uprawnionych członków kościoła katolickiego, i nie damy się wyprzeć ze wspólności kościelnej ani pozbawić praw kościelnych i cywilnych z tej wspólności wynikających. Ogłaszamy wyrzeczone na nas z powodu naszej wierności religijnej kary kościelne za nieważne i samowolne, i nie damy się przez nie w naszem sumieniu odwieść od stwierdzenia wspólności kościelnej.

Ze stanowiska wyznania wiary, jak jest ono jeszcze zawarte w tak zwanych symbolach trydenckich, odrzucamy: 1. dogmata, uchwalone pod potyfikatem Piusa IX., w sprzeczności z nauką kościoła i zasadami, przyjętemi przez sobór apostolski, mianowicie dogmat „o nieomylności urzędu nauczycielskiego“ i „o najwyższej, zwyczajnej i nadzwyczajnej jurysdykcji papieża“; 2. trzymamy się ściśle dawnej konstytucji kościoła, odrzucamy wszelkie usiłowanie wyparcia biskupów z bezpośredniego i samoistnego kierownictwa kościołów poszczególnych. Odrzucamy naukę, zawartą w dekretach watykańskich, że papież jest jedynym z ramienia bożego ustanowionym piastunem wszelkiej powagi kościelnej i władzy urzędowej, jako zostającą w sprzeczności z kanonem trydenckim, według którego ustanowiona z ramienia bożego hierarchia biskupów, kapłanów i djakonów istnieje.

Uznajemy prymat biskupa rzymskiego, jak na podstawie pisma św. Ojcowie i sobory uznawali go w dawnym, nierozdzielnym kościele chrześciańskim.

a) Oświadczamy, że prawidła wiary nie mogą być nakreślone jedynie przez orzeczenie każdorazowego papieża i wyraźne albo milczące przyzwolenie biskupów, przysięgą obowiązanych do bezwarunkowego posłuszeństwa papieżowi; lecz tylko zgodnie z pismem świętem i dawną tradycją kościelną, jak ta złożoną jest w uznanych Ojcach i soborach. Również sobór, któremu nie zbywa jak watykańskiemu na istotnych, zewnętrznych warunkach powszechności, a który w powszechnej zgodzie członków swoich dopełnia zerwania z podstawą i przeszłością kościoła, nie mógł wcale wydawać dekretów, obowiązujących wewnętrznie członków kościoła.

b) Wypowiadamy, że orzeczenia nauki ze strony soboru muszą się wykazać w bezpośrednim poczuciu wiary ludu katolickiego i w umiejętności teologicznej, jako zgodne z pierwotną i tradycyjną wiarą kościoła. Zastrzegamy świeckiemu światu katolickiemu i duchowieństwu, tudzież teologicznej umiejętności, dawania świadectwa przy oznaczaniu prawideł wiary, oraz prawo wdawania się.

3. Zmierzamy za udziałem umiejętności teologicznych i kanonicznych do reformy w kościele, któraby w duchu dawnego kościoła dzisiejsze usterki i nadużycia zniosła a osobliwie spełniła uprawnione życzenia ludu katolickiego co do udziału w sprawach kościelnych. Oświadczamy, że kościołowi utrechtskiemu niesłusznie zrobiono zarzut jansenizmu, a przeto między nim a nami nie za-

Literatura polityczna.

Es ist Zeit. Ein Memorondum an Deutschland von Ludwig von Zychliński, gew. Mitglied des Hauses der Abgeordneten. Posen 1871. Merzbach 8to 95 str.)

Rok rocznie, mianowicie od 1848 roku część Wielkopolski pod zaborem niemieckim wysyła w świat dość liczną ilość broszur i dziełek, objaśniających bezprawia na Ojczyźnie naszej popełniane i domagających się sprawiedliwości. Głównym ich charakterem jest, że się opierały na formach traktatu wiedeńskiego 1815 r., jedynem niby to stanowisku legalnem, bezwzględnie atoli pomijanem przez przemoc. Ze zaklętego tego koła niektórzy politycy polscy tego zaboru wyjść nie mogli, i ztąd obojętność spostrzegać się tam dawała przez długi czas dla Szlązka, Pomorza i Prus Zachodnich i Wschodnich, ztąd ten brak łączności z rdzeniem Polski, Warszawą i zabranemi krajami pod berło moskiewskie, oraz Krakowskiego i Rusi Czerwonej. Zadziwiło nas przyjemnie, że na tem stanowisku nie stanął autor pisemka „Es ist Zeit,“ rzucający groch o ścianę cesarstwa niemieckiego w sprawie polskiej narodowości, gdy najwyraźniej i najdobitniej dyplomacja a za nią państwowe władze monarchiczne Europy, stawają nie na stanowisku legalnem prawa, ale siły, i nie tają, że dopóty nie wejdą w układy z narodowościami, dopóki te nie okażą siły dość przeważnej, a zdolnej wyrwać przemocą fizyczną panującym władzom ustępstwa na korzyść sprawiedliwości.

Te publikacje są ważniejsze dla nas samych, niż dla cudzoziemców, chociaż niby dla tych ostatnich pisane; a to z tego powodu: że wyjaśniają nam coraz to wybitniej krzywdę jaką nam wyrządzono; wywołują w nas ów czuj-duch i dają dowody, że nie zapominamy o przeszłości naszej politycznej, ani o przyszłości. Na cudzoziemców nie wywierają one żadnego znacznego wpływu, a mianowicie dla tego, że naszym skargom pokolenia nowe nie dają wiary, uważając je za przesadzone, jednostronne i za niesłuszne, za wypływające tylko z burzliwego naszego narodowego usposobienia, boć przypuścić nie mogą, ażebyśmy nie byli szczęśliwymi pod ojcowskiemi niemieckiemi panowaniami, albo pod liberalną władzą moskiewską, gdy Niemcy i Moskale tak się chełpią swoim dobrobytem i zadowoleniem. Takie jest panujące usposobienie politycznych, a zatem wpływowych wielkości Europy dla nas, a mianowicie w Anglii, Francji, Włoszech nawet, a nawet i w gabinecie Washingtonu. Zaprzeczyć atoli nie można, że ten materjał kiedyś i dyplomacji za punkt wyjścia do rozwiązywania sprawy polskiej bardzo przydatnym być może, i będzie, byle się tylko znalazł jaki prawdziwy mąż stanu, który jak Bismark powie sobie: „Szczęście sprzyja śmiałym.“

Z tego stanowiska nie wywrzemy u obcych dopóty żadnego stanowczego wpływu, dopóki nie będziemy tamże mieli „reprezentacji zaakredytowanej, dopóki nie objawimy imponującej siły moralnej i materjalnej, staranie się o którą jest zadaniem wewnętrznej polityki.“

Wyborne nasze sporadyczne pisma w jakimkolwiek bądź języku pisywane, nie mają więc politycznego stanowczego znaczenia, a zatem i wpływu na politykę zewnętrzną, ale mają wielkie znaczenie jak powiedzieliśmy dla nas samych, i dlatego powinniśmy je rozważać.

P. Zychliński występuje w formie bardzo logicznie wyrozumowanej, i rozwija swój przedmiot jak następuje: Każda myśl, która ma przejść w rozwój prawodawstwa, tem potężniejszą się staje, im więcej przeszła w krew i w życie powszechności. Taką myślą jest wiara w narodowość poczutą samoistnie. W jej imieniu: powstał Piemont, — Prusy w Szlezwik-Holsztynie, — Polska w 1863 r. — a ostatecznie Niemcy się zjednoczyły. Polska przyklaskiwała Włochom i Niemcom, chociaż zdumiała się nad wstecznym objawem zaboru Francji przy zlaniu się w jedność Niemców, gdyż zabór ten nie szedł w parze z myślami rozwoju w przyszłości ducha cywilizacji, ale owszem miał charakter napadu, co niektórzy Niemcy nawet zauważyli i sam autor sądził, że przy skojarzeniu się Niemiec z Francją, musiałaby nowa era nastąpić dla ukształtowania się Europy a następnie i Polski, pod przewodnictwem dwóch tych najucywilizowańszych państw. Tuszy sobie, że to rozdwojenie nie może być trwałem, i nie sądzi ażeby Niemcy długo mogli iść z Moskwą tą samą drogą, gdyż geniusz niemiecki nic nie ma wspólnego z owym moskiewskim fatalizmem ras; owszem wierzy, że ludowa armia niemiecka nie może utworzyć militaryzmu, i że ukształtowania politycznego wewnętrznego i zewnętrznego zarysy, muszą się rozwinąć w Niemczech stosownie do swego cywilizacyjnego znaczenia i poczucia. Gdyby nie ta wiara — byłby autor milczał.

W tej, przez Humbolda nazwanej „bezczłonkowej masie ludności europejskiej“ zwanej Moskwą, upatruje zdeklarowanego nieprzyjaciela Europy, któremu poczucie cywilizatorskie Niemców musi stawić czoło we własnym interesie. Moskwa może czekać, — na wyczekiwaniu Niemcy tylko tracić mogą i muszą, a teraz właśnie autor widzi, że do tego oporu moskiewskim zaborom nadszedł już czas (*Es ist Zeit*); że specyficzny interes niemiecki musi ustąpić interesowi ogólnemu europejskiemu, jak ustąpił interes pruski — niemieckiemu, że Niemcy się mogą i powinny pogodzić z Francją; że konserwatyzm niemiecki, pomny na swe zadanie i swe znaczenie pomoże Austrji, której interes ze sprawami narodowościowemi, a zatem i ze sprawami wolności ogólnej, więc i specjalnie ze sprawą polską jak najściślej połączony. „Niemcy mają dosyć politycznie sprawiedliwych mężów, którzy ani za roztropne, — ani za prawdziwe nie uznają, ażeby Polakom wmawiać, że: wasz los bardzo jest smutnym, ale go zmienić nie można! Przecież los ten musi tak lub owak być zmienionym — i będzie, i to albo zgodnie z interesem Niemiec, albo wbrew temu interesowi.“ Autor oświadcza, że nie jest ani alarmistą, ani zaślepieńcem zasad (principienreiter), i wierzy, że już czas nadszedł, i że Niemcy zgodnie ze swym interesem staną przeciw Moskwie.

Po takim wstępie, określiwszy dokładnie swe stanowisko, autor toczy rzecz podmiotowo, systematycznie, zimno rozumując i opierając się na faktach dziejowych.

Dziwi się wielu, że Polska przez lat 100 po rozbiorach jeszcze istnieje. Siła to chrześciańskiego ducha sprawia, że nawet to, co nam na zgubę zadano, umieliśmy sobie na korzyść przeistoczyć. Ale że każda siła ma swe granice, przeto już czas, ażeby uznano tę ofiarę polskiego narodu jako charakter cywilizatorsko-europejski, nie wyłącznie polski, gdyż, jeżeliby Polsce zabrakło tej siły, natenczas Azja nad Europą odniesie zwycięstwo.

Od r. 1772 po dziś dzień podziały Polski nie stały się zupełnym faktem (vollendete Thatsache), bo naród w różnych granicach pozostał, mimo najokropniejszych ciosów tem, czem był, odrębnym polskim narodem, ożywionym myślą wyswobodzenia się; potęgi zaś rozbiorcze zawsze i wszędzie — już nie mówiąc o zbrojnych naszych objawach — wzajemnie się napominały, ile razy tylko jedna z nich względność jakąkolwiek Polakom okazywała; „Nie ścierpię podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji“ — rzekł niedawno temu car do posła austrjackiego; a hr. Beust pisze w nocie do posła angielskiego: „Pożałowania jest godnem, że Moskwa i Prusy gniewają się na Austrję za jej postępowanie z Polakami, i dlatego zgodziły się na wspólne pewne środki przeciw temu.“ Od stu lat nie było żadnej donośnej sprawy politycznej, z którejby się nie wynurzała sprawa polska, dlatego właśnie, że takie sprawy opierają się na zmianach terytorjalnych, a polska sprawa jest z niemi w bezpośredniej łączności. Do podziału Polski nie było żadnej dziejowej konieczności, ani nawet potrzeby. Pierwsze dokumenta państw zaborczych o takich potrzebach nic nie wspominają; kłamane podają powody: wynagrodzenie kosztów, dziejowe prawa do ziem itd. ale nigdy — i nigdzie nie ma mowy o szkodliwości Polski dla sąsiadów, o niebezpieczeństwie jej dla spokoju Europy. Moskwa pracowała od 17. wieku nad zniweczeniem Polski; wyraźnie powiada to Pozzo di Borgo w swojem memorandum: „Moskwy nowsze dzieje polegają na coraz to więcej stanowczem rujnowaniu Polski“. — „To musi tak być, gdyż Polacy nie chcą się z nami pogodzić“, dodaje dziś radzca stanu moskiewski, Michał Pogodin.

Dalej wykazuje autor, że duch państwowy moskiewski jest zupełnie odrębnym od europejskiego, jako ujemny, bezosobowy, jednolity, nie towarzyski, (wyjąwszy sekciarstwo) niezdolny tworzyć jakichkolwiek instytucyj, wymagających publicznego poręczenia (gwarancji), bez zmysłu dla dobra powszechnego ludzkości, ale z tym jaskrawszym zmysłem bałwochwalczego uwielbienia dla przemocy. Jednem słowem Moskwa ma tylko formy, ale nie ducha chrześciańskiego. Tu autor przywodzi zdania M. Schnitzler'a, Haxthausen'a, tudzież fakta dziejowe wykazujące jaskrawo ten charakter ujemny w przeciwstawieniu z Polski celem i znaczeniem. W przebiegu stuletnim, ostatnim mianowicie, wykazuje, jakim sposobem Moskwa wciągnęła w swe plany Prusy i Austrję.

Odrębny ustęp (str. 18 do 22) poświęca autor wykazaniu, jak niesłusznym jest zarzut, czyniony nam przez Niemców co do polskiej gospodarki (polnische Wirtschaft) i co do niewoli chłopstwa, co do niepoprawności szlachty polskiej, której było trzy miliony, i i która zastępywała rzeczywiście stan miejski (mieszczaństwo) t. j. pośredniczący między tronem i magnatami, a chłopstwem; jako bynajmniej nie było feudalnego szlachectwa, owszem najliberalniej przystępujące do konstytucji 3. maja 1791 r., i że właśnie ta wolnomyślność była groźną Niemcom naówczas zacofanym, jak to wyraźnie mówi poseł angielski w 1763 roku do swego rządu: „Moskwa i Prusy zapewne sprzeciwiałyby się, ażeby wytworzyć polską potęgę, którąby im z czasem mogła się stać groźną (redoutable) a toby nastało, gdyby miano Polsce dozwolić, ażeby zaprowadziła u siebie prawa zasadnicze, więcej uregulowane aniżeli dotychczasowe.“ Przeszkadzano więc rozmyślnie wszelkim wysileniom polskiej szlachty, pragnącej rozwijać się politycznie w miarę poczutych naturalnych potrzeb — i dlatego rozszarpano gwałtem Polskę, porywającą sąsiadów do postępu, którego unikali, chociaż Polska nigdy nie była rewolucyjną, ale zrozpaczoną ostatecznie przez gwałty i niesprawiedliwość zaborców.

Zarzut, że Polacy służyli za narzędzie Napoleonowi I., tłumaczy zapytaniem: „Po

chodzi żadna sprzeczność dogmatyczna. Spodziewamy się powrotu do jedności z kościołem grecko-wschodnim i moskiewskim, których rozdział nastąpił bez koniecznych powodów i nie zasadza się na żadnej ważnej dogmatycznej różnicy. Oczekujemy, przypuszczając zamierzone reformy także na drodze umiejętności i postępu oświaty, zwolna sprowadzić porozumienie z wszystkiemi innemi wyznaniami chrześciańskiemi, a osobliwie z kościołami protestanckiemi i biskupiemi Anglii i Ameryki.

4. Poczytujemy przy wykształceniu duchowieństwa katolickiego pielęgnowanie umiejętności za niezbędne; a jako niebezpieczne dla ludu, wykluczanie sztuczne duchowieństwa od oświaty umysłowej wieku naszego (w seminarjach chłopców i w jednostronnie przez biskupów prowadzonych wyższych zakładach naukowych) wobec wielkiego znaczenia pedagogicznego. Pragniemy pomocy władz świeckich dla wychowania i wykształcenia duchowieństwa moralnie pobożnego, naukowo oświeconego i patrjotycznie usposobionego. Żądamy dla tak zwanego niższego duchowieństwa, stanowiska godnego i przeciw wszelkiej hierarchicznej samowoli obronnego. Odrzucamy samowolne przesadzanie dusz pasterzy (*amovibilitas ad nutum*) dozwolone w prawie francuskiem i świeżo powszechnie usiłowane.

5. Szanujemy konstytucje naszych krajów, poręczające wolność obywatelską i humanitarną oświatę, i dlatego odrzucamy także z powodów publicznych i cywilizacyjno-historycznych zagrażający państwu dogmat o pełni władzy papiezkiej i oświadczamy, iż naszym rządom w walce przeciw udogmatyzowanemu w syllabusie ultramontanizmowi wiernie stać będziemy przy boku.

6. Gdy widocznie przez tak zwane Towarzystwo Jezusowe wprowadzonem zostało obecne zgubne rozstrojenie do kościoła katolickiego; gdy zakon ten nadużywa na to swojej siły, aby rozszerzyć między hierarchią, duchowieństwem i ludem dążności nienawistne oświacie, niebezpieczne państwu i przeciwnarodowe, i takowe żywić; gdy naucza takiej fałszywej i zepsutej moralności i pełni ją, przeto wyrażamy przekonanie, iż pokój i pomyślność, zgoda w kościele i należyty stosunek między nim a społeczeństwem obywatelskiem wtedy dopiero staną się możebne, jeżeli położony będzie kres zgubnej działalności tego zakonu.

7. Jako członkowie kościoła katolickiego, jeszcze nie zwichniętego dekretami watykańskiemi, któremu zaręczyły państwa byt polityczny i opiekę publiczną, obstajemy przy naszych także roszczeniach do wszystkiego majątku realnego i do tytułów posiadłości kościoła.

Monachium d. 21 września 1871 r.

Komitet redakcyjny:
Döllinger, Reinkens, Schulte, Huber, Maassen, Langen, Friedrich.

Program ten, jak doniósł telegram został przez kongres po żwawej dyskusji na piątkowem posiedzeniu przyjęty z małemi zmianami 3. i 4. artykułu a dyskusja dotykała głównie kwestji ukształcenia duchowieństwa.

Zmiany te brzmią jak następuje:

ad 3. przyznaje się ludowi katolickiemu „konstytucyjnie oznaczony" udział w sprawach kościoła, a w końcu powiedziano: „Oczekujemy, przypuściwszy reformy żądane, i na drodze umiejętności oraz postępu cywilizacji chrześciańskiej stopniowego porozumienia się z kościołami protestanckim i episkopalnym (anglikańskim)."

Art. 4. ustęp 2. brzmi teraz: „Poczytujemy sztuczne odsuwanie od duchowieństwa oświaty umysłowej naszego wieku (w seminarjach chłopców i w jednostronnie przez biskupów zawiadywanych wyższych szkołach naukowych), przy wielkim wpływie jego na oświatę ludu, za wielce niestosowne do wychowania i wykształcenia duchowieństwa moralnie pobożnego, umiejętnie oświeconego i patrjotycznie myślącego."

Zamiaru więc przywódzców kongresu co do stworzenia jednego związkowego kościoła, obradujący nie podzielają widocznie, nie są przeciwni zbliżeniu się do kościołów protestanckiego i anglikańskiego, ale pomijają milczeniem moskiewski. Swiadczy więc to, że wysłany z Petersburga jeden z profesorów petersburgskiej akademii duchownej, Ozierow jako urzędowy delegat dla porozumienia się z Döllingerem a zasiadający w kongresie, nie zdołał zjednać dla swych planów większości obradujących.

Kongres monachijski, mający za sobą poparcie reprezentacji stolicy bawarskiej, dziś ma zamknąć swe posiedzenia. Dotąd obrady jego odbywały się w pałacu szklannym. Zainteresowanie publiczności było wielkie. Na posiedzeniach publicznych bywało więcej jak 6000 osób. Do przywódzców kongresu, oprócz duchownych, między którymi był ojciec Hjacynt należało wiele osób swieckich, jako to profesorów, prawników, lekarzy.

Delegaci wirtembergscy domagali się zniesienia bezżeństwa księży i spowiedzi w dotychczasowej formie. Döllinger miał się temu oprzeć i uchwały żadnej pod tym względem nie powzięto.

Z uchwał kongresu mających zapewnić rozszerzenie się ruchu reformacyjnego, zasługują na uwagę dwa wnioski Zirngiebla i Schultego, przyjęte na niepublicznem posiedzeniu zjazdu prawie jednozgodnie.

Wniosek Zirngiebla według *Czasu* brzmi: „Wybrać z łona obecnego zgromadzenia komisję nieustającą dla prowadzenia ruchu uorganizowanego katolickiego, i nadać jej prawo nieograniczonego przyjmowania członków. Zgromadzenie winno zarazem objawić tej komisji bezwzględne zaufanie swoje, powierzyć jej na polu organizacji władzę, jaka jemu samemu służy, i przyrzec jej wszelkie potrzebne wsparcie materjalne i duchowe. Komisję składać mają przełożeni zjazdu katolików wraz z obu przełożonymi komitetu monachijskiego."

Schultego zaś wniosek jest następujący: „Zważywszy, że juz w programie monachijskim z Zielonych Swiątek prawo nasze było zastrzeżone, aby ze względu na okoliczności, księża, którzy za swoją wierność dla wiary otrzymali cenzurę, wykonywali akta kościelne; że w tym samym programie księża ci oświadczyli gotowość przedsiębrania tych aktów; że usprawiedliwionem jest wewnętrznie pomijanie trzymania się normalnych decyzyj i t. d., oraz zwrot do stanu misji apostolskiej; że konieczność rozpoczęcia tej działalności kapłańskiej zawisła praktycznie częścią od indywidualnych potrzeb; że nakoniec do zmiany prawodawstw wiele jeszcze czasu upłynąć może, w ciągu którego wierni swej wierze katolicy nie mogą być pozbawieni prawnych skutków aktów kościelnych — zechce zjazd katolicki następujące wydać uchwały:

„1. Na wszystkich miejscach, gdzie się okaże potrzeba i gdzie istnieją takie osoby, mają być ustanowione regularne duszpasterstwo; co do potrzeby orzekać tylko mogą lokalne komitety, którym się zaleca porozumienie się z centralnym komitetem monachijskim.

„2. Mamy prawo, aby rząd uznał naszych księży jako uprawnionych do przedsiębrania takich aktów kościelnych, z których i jak długo prawa cywilne wypływają.

„4. W niedostatku zachodzącym uprawnieni jesteśmy w sumieniu, zgłaszać się o przedsiębranie czynności biskupich do obcych biskupów, i mamy prawo postarać się w chwili stosownej o ustanowienie regularnej jurysdykcji biskupiej."

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

W Warszawie ma być założony drugi bank prywatny. Pozwolenie u rządu zostało podobno już uzyskanem.

Czytamy w *Czasie*: „Już zaczynają na Litwie organizować komisje powiatowe, mające układać listy osób mających być mianowanemi sędziami pokoju. Do list zamieszczają pomiędzy innemi także osoby, które służyły w policji lub w dawnych sądach powiatowych; w taki więc sposób w sądach pokoju wezmą prawdopodobnie udział ci sami urzędnicy, którzy już skompromitowali się jako przedajni i niesprawiedliwi przez czas długoletniej służby. Wreszcie sądy pokoju tak prędko nie będą mogły być otwarte, gdyż listy powiatowe mają być przejrzane w komisji gubernialnej, a ztamtąd odeszlą je dopiero do Petersburga dla ostatecznego przejrzenia nominacji. Zaledwie więc około połowy przyszłego roku można się spodziewać zaprowadzenia na Litwie sądów pokoju."

Potapow otrzymał urlop dwumiesięczny za granicę, a jeśli urlop ten nie znaczy tyle co dymisja, to w każdym razie jest to próba zniesienia general-gubernatorstwa wileńskiego, gdyż na czas nieobecności Potapowa, zarząd cywilny przechodzi po części na gubernatorów, a po części na ministra spraw wewnętrznych.

Cholera na Litwie i Rusi zaczyna się zmniejszać. Ślady, jakie po sobie zostawia, szczególnie na pograniczu wileńskiej i grodzieńskiej gubernii są okropne; dużo tam wsi zupełnie pustkami stoi; połowa mieszkańców wymarła, połowa pouciekała. Dodawszy złe urodzaje, prawie powszechny na Litwie, i rządy czynowników łupieżców, łatwo jest wyobrazić sobie nieszczęśliwy stan biednego tego kraju. Faktem jest, że mnogość ofiar cholera zawdzięcza złemu urządzeniu środków zaradczych. Winien temu i tu nie kto inny, jak ciż sami czynownicy, głupi, bez wykształcenia i tchórze wobec niebezpieczeństwa.

Francja.

Sąd rewizyjny unieważnił wyrok, zapadły na Rossela z powodu uchybienia formie i przekazał proces jego czwartemu sądowi wojennemu do nowego postępowania.

Układy pomiędzy pełnomocnikiem niemieckim, hr. Arnimem, a ministrem spraw zagran. Remusatem, prowadzone są żarliwie, a zawarcie traktatu cłowego nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Pogłoska rozpuszczona wczoraj na giełdzie o ewentualnem zwołaniu zgromadzenia narodowego, jest bez podstawy. Rozbrojenie gwardji narodowej na prowincji odbywa się, ciągle zupełna panuje spokojność.

Finansiści umówili się co do czwartego półmiliarda w taki sposób, że Rothschild daje na tę operację 150 milionów, a bank paryski z grupą bankierów, z którą się zjednoczył, 350 milionów.

Sądy Wersalskie.

(Proces Rocheforta. — Dokończenie.)

Prezes. Nie możesz pan tego ukrywać, żeś się oświadczył za komuną, że poduszczałeś do wojny domowej i do oporu Wersalowi.

Rochefort. Powinienem przyznać, że wybory do komuny wydały mi się czemś poważnem w porównaniu z komitetem centralnym.

Pyt. Sądzisz więc pan, że pierwszy lepszy zdolny jest do rządzenia krajem; że do tego nie potrzeba nauki, doświadczenia, umiejętności politycznych?

Odp. Nie stosuję słów moich do osób.

P. Ani ja także; mówię w ogóle.

Roch. To jest rzeczą pewną, że krytykowałem i napadałem na komunę za wszystkie jej nadużycia. Są ludzie, którzy zdaleka wymierzali przeciwnie gwałtowne artykuły; ja pisałam pod jej bagnetami, w pośród aresztacji.

Pyt. Niech tak będzie, ale w żadnym z pańskich artykułów nie znajduję myśli pojednawczej.

Roch. Byłem za głosem powszechnym, i znajdowałem że 140,000 głosów ma jakieś znaczenie.

Prezes. Przy drugich wyborach było zaledwie 40.000 głosów i to byli ludzie zapłaceni przez komunę. Oto jest jeden z artykułów pańskich, gdzie pan powiadasz: „Polegamy bardzo na baterjach bramy Maillot, ale jeszcze więcej, dla zgniecenia wersalczyków, polegamy na ruchu miast wielkich. One to zgniotą zwierzęta wersalskie."

Rochefort przyznaje, że artykuł był gwałtowny, mimo to jednak utrzymuje, że działał w duchu pojednawczym, ponieważ był za powszechnem głosowaniem.

Prezes. Pisałeś pan, że wersalczycy używają bomb naftowych.

Roch. Artykuł ten nie przezemnie pisany.

Prezes. Żądałeś pan wydania Blanquiego za zakładników?

Rochefort. Byłem istotnie niespokojny o los zakładników. W tym celu chciałem aby rokowania przyszły do skutku.

Prezes. Ale podobna ugoda byłaby intencją godną rozbójników Maratońskich.

Roch. W wojnach domowych dobrze jest miłość własną zostawiać na boku. Dodam, że nie znałem osobiście p. Blanqui, widziałem go raz tylko 31. października w ratuszu. Obranoby go z Paryża, gdybym go był na mojej liście położył. Pewien [illegible] że bezwątpienia Blanqui, gdyby zasiadał w komunie, należałby tam do najumiarkowańszych. Na dowód przytaczam zachowanie się Tridona i innych blankistów, którzy byli w mniejszości i uchodzili za wsteczników lub podejrzanych. Tak, Blanqui byłby może nie dopuścił do rzezi i pożarów.

Prezes. To są przypuszczenia pańskie, których nam wolno nie podzielać. Wiadomo, że Blanqui był gwałtownym.

Roch. Nie wiem, ale to wiem, że Blanquiemu Trochu zawdzięcza, że go nie rozstrzelano w ratuszu.

Po kilku drobniejszych zarzutach prezes powiada: Zarzucają panu również, żeś brał udział w zburzeniu domu p. Thiersa. Czytam we wstępnym artykule: „P. Thiers posiada na ulicy St. Georges prześliczny pałac, pełen dzieł sztuki. P. Ernest Picard jest właścicielem trzech domów w Paryżu, które przynoszą ogromny dochód; p. J. Favre przy ulicy amsterdamskiej posiada śliczny pałacyk. Cóżby na to powiedzieli ci, którzy nam ciskają granaty, gdybyśmy na każdy granat odpowiedzieli zburzeniem jednego z ich domów?" Musiałeś pan dobrze wiedzieć, że tłum czytając to mówiłby: „Istotnie, ma słuszność."

Roch. Tak, ale przy końcu artykułu powiadam, że nie trzeba czynić tego. Dodaje przytem, że pierwsza myśl nie jest jego, bo już w wilią dnia tego, zasekwestrowano dom p. Thiersa.

Rochefort obwiniony jest także o wspólnictwo w burzeniu pomników publicznych. Przytaczają kilka artykułów z *Mot d' Ordre*, do których autorstwa oskarżony się nie przyznaje. Powiada, że chciał, aby pałace cesarskie wypuszczono na loterją; ale to dlatego, aby zebrać co najwięcej pieniędzy dla zapłacenia najezdzcy i uwolnienia się od niego.

Pr. Jesteś pan jeszcze oskarżony o obrazę naczelnika państwa i Zgromadzenia narodowego.

Odp. Mogłem pisać obelgi, a nawet grubiaństwa; natchnął mię do tego widok bombardowania Paryża. Jeżelim atakował ludzi wersalskich, nie atakowałem przez to rządu.

Oskarżony tłumaczy się, że opuszczał Paryż tylko z obawy, aby Rigault albo Protot nie aresztował go za to, że był przeciwnym rozstrzelaniu zakładników.

Następuje potem przesłuchanie współpracowników *Mot d'Ordre* Mourot'a i Mareta. Pierwszy nie przyznaje się do żadnego wspólnictwa z *Internationalem*, drugi na przytoczone jego artykuły powiada, że to były żarty.

Po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzają podane przez Rocheforta fakta, pan Albert Joly, adwokat, przystępuje do obrony Rocheforta. Obrońca powstaje przeciw jenerałowi Trochu, który odebrawszy list od oskarzonego, powołującego się na jego świadectwo, nietylko odmawia swego poświadczenia, ale odpowiedź swoją wraz z listem oskarżonego przesyła na ręce prokuratora. Ze wszystkich błędów Rocheforta, powiada obrońca, najfatalniejszy istotnie błąd był, że przez chwilę pokładał ufność w jenerale Trochu.

Dalej broniąc go, przypomina, że Rochefort powstawał nieustannie przeciwko egzekucjom, wiedział on dobrze, że nie dość być republikaninem, aby nie być rozstrzelanym. Czyż nie było przykładu Chandeya.

Adwokaci Hausman i Rigot bronią Mourota i Mareta. Następnie sąd udaje się na ustęp i z powrotem ogłasza wyrok:

Henryk Rochefort skazany na zesłanie do fortecznego obwodu; Mourot na zwykłą deportację, Maret na 500 fr. kary.

Moskwa.

Według *Sankpietersburgskich Wiedomostiej* synod prawosławny wysłał jednego z lepszych profesorów duchownej akademii na kongres starokatolików w Monachium. Niemieckie gazety niewyraźnie podają imię wysłanego; prawdopodobnie jest to niejaki p. Ozierów. Zleconem mu jest widzieć się z księdzem Döllingierem i innymi koryfeuszami opozycjonistów, jak się wyraża pismo moskiewskie, katolickich, aby im zaproponować połączenie kościołów. Niechże się teraz cieszą Jezuici z rezultatów, jakie pod ich ręką wydał ostatni Sobór powszechny. Dla nas, misja ta wysłannika prawosławnego, nie może być obojętną; Moskwie, jak wszędzie tak i tutaj, głównie chodzi o cele polityczne. W czasie gdy się jej powiedzie wcisnąć do kongresu, szerokie wrota dla intryg będą otwarte i niezawodnie Zylińscy i Senczykowscy skorzystaliby z onych.

Trzeci znów został padany projekt połączenia drogi żelaznej Kronsztatu z Peters-

---

czyjejż stronie stanąć do walki mogli Polacy w poczuciu swoich praw?"

W ciągu rozwoju dziejowego, ocenia autor wpływ i politykę Aleksandra I., który uznać kazał Polskę jako moralną osobistość narodu polskiego przez kongres wiedeński i jej „znaczenie w prawach narodów", a to w celu: ażeby Polaków pomału pogodzić z moskiewskiem panowaniem i onychże sobie zjednać jako powolnych pomocników, i tym sposobem wykazać całej Słowiańszczyźnie zadanie Moskwy: jakoby ich miała uszczęśliwić.

„Aliści silnie rozwinięta narodowość, jaką była i jest polska narodowość, w porównaniu do moskiewskiej i starsza, i oparta na świetniejszych dziejach i tradycjach — zwłaszcza olśniona nowo nabytą sławą wojenną pod Napoleonem, żyjąca w pełnem poczuciu się do swoich praw, mogła tylko się zadowolić połączeniem swem z Rusinami, Litwinami i Polakami — i to kilkakrotnie obiecywał car Aleksander uczynić."

Polityka ta wypływała głównie z ducha traktatu wiedeńskiego 1815 r., który jako „święte przymierze" skierowany był do zobopólnej obrony przeciw liberalizmowi. Schlebiali sobie Niemcy, że ten liberalizm Polski osłabi nieco Moskwę, ta zaś liczyła na to, że podnszczany niejako pod jej zaborem wprawiać będzie w kłopot rządy niemieckie Prus i Austrji, które nie chciały Polakom nawet tyle swobody udzielić, mając za szczupłe siły do rządzenia na wzór Moskwy, której rządy długo Niemcom za wzór służyły. Niebawem Moskwa, zasilana przez swych wspólników, położyła tamę tej polskiej swobodzie, której nie zdołała ograniczyć na samą Kongresówkę, a równocześnie Austrja i Prusy z wyczekujących dotąd, na przytłumiające stanowczo rzuciły się środki; zwłaszcza po 1830 r. Polsce powinna była stanowczo dopomódz Austrja, której tłumaczyło się, że to nie „rewolucja" ale „restauracja", jak i całej Europie, tak żarliwie, że dla dyplomacji zapomniano zupełnie o polityce wewnętrznej, mianowicie co do usamowolnienia chłopstwa. Austrja, która już raz miała sposobność stanąć przeciw swemu najrealniejszemu i jedynemu właściwie wrogowi, Moskwie, łącząc się z Napoleonem, i teraz wiedziała tylko, nie co czynić, ale czego sobie nie życzyła, tj. niezniszczenia Królestwa kongresowego, i rzuciła się z całą duszą w zgubne dla niej obowiązki św. przymierza. Autor rozbierając tę Austrji politykę, przypomina słowa Frydryka II pruskiego, który wyrzekł: „Austrja jest najsilniejszem w świecie państwem; gdyż jej mężowie stanu, co tylko możliwem jest czynią, ażeby ją zgubić, a do zguby doprowadzić jej jednakowoż nie mogą."

„Epoka autonomii polskiej od 1815 do 1830, mówi autor, jest pod tym względem arcyważnym dowodem, że udowadnia, o ile Polacy zdolnymi są utrzymać się samoistnie. W tym krótkim czasie jak najświetniej wykazali swoją inteligencję i siłę obrony, oraz zasoby dobrobytu."

Po upadku powstania 1830 moskwicenie i niemczenie Polski całemi wytężonemi siłami dokonywano.

Austrję za to najpierwej spotkała zasłużona kara jej ślepoty.

Gdy Prusy z wewnętrznego popędu coraz to więcej zwracały uwagę na wielkie interesa ludowe, i zaraz za czasów napoleońskiego panowania rzuciły się na usamowolnienie chłopów, oświecenie ludu, polepszenie administracji i wojskowości, Austrja jeszcze w 1845 na żądanie sejmu „obiecała dojrzałe zbadanie" (eine reifliche Prüfung) co do stosunków wiśniaczych. Rzeź galicyjska była odpowiedzią na to; a dopiero w r. 1848, tj. blizko 30 lat później, niż Prusy w Księstwie Poznańskiem (1820), cesarski skrypt głosi: „nadajemy własność chłopom w Galicji na prośby i wnioski szlachty."

Nadto 1848 i 1849 rok wykazał słabość Austrji w sidłach Moskwy, której się ostatecznie Węgry poddały, i Moskwa najbezinteresowniej postawiła upadłą Austrję na nogi.

W owym to czasie nieudolni mężowie stanu poradzili znów Austrji, wywołać sprawę ruską w Galicji, której Moskwa pod żadnym względem nie cierpi u siebie, gdyż Rusini od 500 lat mają wspólną z Polską historję i tradycję. Nadto odtąd rząd moskiewski jak najjawniej nurtował swymi emisarjuszami całą Słowiańszczyznę.

Gdy to się działo pod Austrji berłem, w Prusach ozwał się pierwszy okrzyk Niemców: „Oderwać się od Moskwy! Niech żyje Polska!" — I Prusy odtąd zwracając swoją uwagę na dążność cywilizacyjną ludów, pomału zaczęły występywać przeciw Austrji i sięgać po koronę Zjednoczonych Niemiec. Chociaż Frydryk Wilhelm IV. odmówił przyjęcia tej korony bez woli książąt niemieckich, chociaż jak mówią, cofnął się na radę Moskwy od wojny, jaką jej Austrja wypowiedziała, i chociaż się zwrócono pozornie ku Moskwie, a nawet do dziś dnia polskość uciemiężona, wypadki dziejowe wykazują, że ruch ten ludowy niemiecki przeciw Moskwie coraz to jawniej występuje, w miarę jak się ustalają stosunki narodowościowe w Niemczech.

Krizys tego zwrotu przypada w roku 1866, którą autor uważa jako następstwo wojny włoskiej 1859 r. W tym to czasie zaczęły się Prusy zbroić i domagać się od Niemiec naczelnictwa sił zbrojnych. Odtąd zaczynają się dla Prus zwalniać więzy traktatu ołomunieckiego, który Prusy wobec Austrji w podrzędne wtłoczył stanowisko. Owe „związki narodowe", „treubundy", „tagi", „festy", turnvereiny" i t. d., same demonstracje zbiorowe, ożywiane myślami jedności Niemiec w spiewkach „sängervereinów", podtrzymywane najstaranniej przez Prusy, stanowczo zwróciły całe Niemcy ku tej władzy, a odtrącały Austrję.

W roku 1860 Europa drzemała. Poznał to Bismark, którego autor „genialnym, żelaznej woli mężem stanu" nazywa.

Autor wyświeca jego politykę, a mianowicie zręczne wprowadzenie kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, którą zamaskowano, raz rzezie Moskwy w Polsce, a powtóre zamach przeciw Austrji ze strony Prus, zwłaszcza gdy noty zbiorowej przeciw Moskwie Anglia nie zamierzała zbrojno popierać.

Zawarcie traktatu z Moskwą prusactwa przeciw Polakom (1863) jest ostatnim, czysto pruskim, specyficznym krokiem usposobienia politycznego Europy, do wykonania śmiałego zjednoczenia Niemiec, a którą to okoliczność znów Austrja prześlepiła, dopóki nie otrzymała ultimatum 9. kwietnia 1866 r., po którem w 8 dniach zwyciężoną została, i utraciła zupełny wpływ nad połową Niemiec po Men. Odtąd zaczyna Austrja przejrzewać w swojem własnem stanowisku, i Prusy ginąć w Niemczech, aż nadeszła chwila 1870 r., w której Austrja zupełnie się zrzekła wszelkiego wpływu na Niemcy, a królestwo pruskie wlało się w cesarstwo niemieckie.

II. (str. 65—95.) Autor przestrzega Niemcy, żeby nie spuszczali z oczu charakteru zbiorowego ruchu narodowościowego niemieckiego, który zgodny z duchem celów opatrzności, pozwolił dokonać Bismarkowi owego wielkiego dzieła: zjednoczenia się Niemiec.

Austrja zrzeczeniem się praw, wynikających z pragskiego traktatu, orzekła według autora: że „zamierza tylko mieć z cesarstwem niemieckiem alians międzynarodowy, którego jej koniecznie trzeba, ażeby zorganizowała podwaliny swego bytu, t. j. narodowości jej podległe". Jest to przygotowanie do walki rasowej pomiędzy Azją, którą Moskwa przedstawia, a Europą, której czołem w tej walce będzie Austrja. Tym sposobem powstaje sprawa bieżąca o posiadanie Wisły i Dunaju, czyli sprawa polska.

Autor wykazuje, że ta sprawa w niczem nie grozi Niemcom, chociaż sądzi wielu, że Polacy sprzyjając Francji, przezto muszą być wrogami Niemców. Ta sympatja jest naturalną, bo Francji Polska zawdzięcza swoje odmłodnianie się (verjüngung), ale przedewszystkiem Polacy są sobie samym najlepszymi przyjaciółmi. Zresztą autor utrzymując że: „największym i kto wie czy nie ostatnim politycznym czynem naszej epoki jest: Znaczenie rozwoju i walka o uwolnienie narodowości t. j. „zniweczenie politycznej tyranii, i stanowcze ustalenie praw żywotnych jednostek ludowych, wchodzących w grono familijne chrześciańskiej cywilizacji", — objawia przekonanie że Niemcy się niebawem pogodzą z Francją. — W takiem razie — Polski naród — jako czoło Słowiańszczyzny stanie się rdzeniem wszechsłowiaństwa, które musi pokonać blichtrowy sztuczny pojaw — pan (t. j. wszech) słowianizmu, a to na podstawie katolicyzmu, którego Austrja dziś staje się orędowniczką w tej sprawie, i w niem Austrja utonie — jak Prusy utonęły w Niemczech.

Ale jest czas — ażeby się tą sprawą jak najspieszniej zajęto — dopóki Moskwa nie zdoła wytępić zupełnie kotolicyzmu w Polsce po jej zaborem, dopóki nie zdoła wyludnić Polsk z Polaków, dopóki ten duch rycersko-chrześciańsko cywilizacyjny żyje w Polakach, — bo siła ma swe granice, — a tych sił do walki Europa nie będzie miała za wiele — zwłaszcza, gdy się Moskwa opatrzy w koleje żelazne i telegrafy, dostateczne do przerzucania na każde miejsce swych sfanatyzowanych mas, — za pomocą swego koranu i swego proroka — istny Mahomedanizm w swem łonie wytworzywszy już dziś.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że Austrja będzie najpierwszą, którą w Europie napadnie; gdyż jak mówi wyraźnie Pogodin: „Osadzenie się Moskwy nad Dunajem, zbliżenie się jej do Serbii i do Słowian w ogóle jest wprawdzie mieczem Damoklesa nad Austrją, ale zaniechać Słowian, byłoby tyle co odciąć sobie rękę i własne ciało kaleczyć."

Aleksander II. będąc w Łazienkach pod Warszawą i patrząc na posąg Sobieskiego tamże, wyrzekł: „Patrzcie na jednego w największych głupców, drugim był mój ojciec! Obydwaj uratowali Austrję od zaguby!" — Mikołaj I. w 1829 r. pisał do Karola X., króla Francji otwarcie, wypowiedziawszy wojnę Turcji: „Muszę mieć Carogród, ażeby sobie uzyskać dwa brakujące mi źródła bogactwa." — Aleksander I. nazwał Carogród: „wielkim kluczem domu", a Fadjejew wyraźnie pisze, że doń tylko prowadzi droga przez Austrję. Moskwa nie odstąpi nigdy tego, żeby „zapanować nad Carogrodem i nad wszystkimi Słowianami i schyzmatykami." — a że już czas — dowodem niedawno powiedziane słowa cara Aleksandra II. do Gorczakowa, „przedewszystkiem nie wolno nam spuszczać z oka Austrji. Galicja staje się nam niewygodną."

Na takich to przytoczeniach i dowodach historycznych, osnuwa autor swoją bardzo ciekawą pracę i przypomina Bismarkowi słowa Frydryka II. pruskiego: „Raz osadziwszy się Moskwa w Carogrodzie, — niebawem będzie i w Królewcu!" — Celem jej jest jak tytuł orzeka: „Już czas", — ażeby się do tej sprawy polskiej — co tchu zabrać. Co daj Boże!

burgiem. Droga ta szła by wyspami i linią mielizn. Korzyści ztąd handlowe i wojskowe byłyby olbrzymie. Udało się ministerstwu oświecenia publicznego załogodzić profesorów Cieńkowskiego i Weryhy, których prawość i nauka były solą w oku ich moskiewskim kolegom. Zostają oni nadal przy uniwersytecie odeskim.

Z zawojowania Turkestanu Moskale obiecują sobie ogromne korzyści. Za pomocą irrygacji żyznych jego stepów, myślą z niego zrobić drugie Indje pod względem bawełny. Projekt nawodnienia stepu dżyzakskiego jest już zrobiony.

W roku bieżącym pancerna flota moskiewska powiększyła się czterema nowemi fregatami, nazwanemi po imieniu zmarłych admirałów Łazarewa, Grejga, Spirydowa i Czyczagowa. Z powodu puszczenia na wody tych fregat *Birż. Wied.* piszą: W przeciągu ostatnich ośmiu lat, Moskwa wybudowała własnemi siłami 24 żelaznych pancerników i podniosła swe warstaty morskie do ogromnej skali. Połowa pancerników francuzkich jest z drzewa; drugorzędne państwa morskie, jak Prusy, Austrja, Włochy i Hiszpania powiększają swe floty za pomocą obstalunków w Anglii, własnemi zaś siłami mało co robią, a przemysłowa Ameryka do tej pory nie jest w stanie dopiąć tego, co w Moskwie jest już faktem dokonanym; jeszcze niedawno prezydent Grant przedstawił swemu krajowi konieczność dopomożenia prywatnym usiłowaniom rozszerzenia fabryk żelaznych.

Dotychczas w Ameryce nikt nie mógł marzyć o wybudowaniu okrętu żelaznego o 3.000 tonn, na naszych zaś petersburgskich warsztatach wciąż się budują statki nieustępujące swoim ogromem największym w całej Europie. Na nieszczęście nie można tego samego powiedzieć o morskiej artylerji; jesteśmy dotychczas zmuszeni działa 8 i 9cio calowe obstalowywać w Niemczech; tylko działa 6cio calowe sami odlewamy. Na pociechę jednak można powiedzieć, że za lat kilka i nasza obuchowska stałowa działolejnia z pewnością potrafi dać radę i większym wagomiarom; przecież i sam Krup nie był zdolen obrazu odlewać swe olbrzymy.

W związku z ciągłemi staraniami rządu postawienia państwa na szczeblu najwyższej potęgi militarnej, jest zaprojektowana zupełna reforma tulskiej fabryki broni palnej. Wszystkie maszyny mają być parowe, ilość robotników zwiększona i lepiej płatna, narzędzia odnowione. Będzie to kosztować z $1^1/_2$ miliona rubli.

O zjeździe gasteinskim Moskale dotąd nie mogą się wypisać. Wciąż po swojemu przeżuwają ten przedmiot. Raz uderzają na Austrję, drugą razą na Prusy. W ostatnich swych artykułach wyrażają chęć aby Austrja została państwem, lecz państwem niezawisłem, nie zaś wasalem Bismarka, tego Machiawela nowoczesnego.

Anglia.

Agitacja Fenian w Irlandji wchodzi w nową fazę. Porzucono zamiary oderwania się od Anglii, tylko żądają osobnego parlamentu dla Irlandji, wyłącznie dla krajowych interesów, nienaruszając całej konstytucji, ani prerogatyw królewskich.

Wyciąg z protokółów 27—32 posiedzenie krajowej Rady szkolnej.

I. Rada mianuje nauczycieli ludowych: Jana Wasunga w Osobnicy, Feliksa Gajewskiego w Wróblowicach, Szczepana Wolińskiego w Trzcianie, Franciszka Sęka w Horodence, Tomasza Fandarysa w Stawczanach, Ernestynę Bartkowską drugą pomocnicą, Alojzę Zdanowską pierwszą pomocnicą przy szkole żeńskiej w Brodach, Marcina Gliwę nauczycielem przy szkole głównej w Tarnopolu, Bazylego Czeremszyńskiego przy szkole w Skale, Bazylego Hawryluka w Snowiczu, Leopolda Jaworskiego w Worobiance, Antoniego Stadniczeńka w Kluczowie wielkim, Alojzego Kapłońskiego w Szerzynach, Annę Zywczyn przy szkole żeńskiej w Drohobyczy.

II. Rada mianuje ks. Franciszka Leśniaka, dyrygującym katechetą przy szkole żeńskiej w Starym Sączu.

III. Rada mianuje nauczycieli dla seminarjów nauczycielskich: Dr. Józefa Zulińskiego, Antoninę Machczyńską i Antoniego Czarkowskiego przy seminarjum żeńskiem we Lwowie, Łucjana Tatomira przy seminarjum męzkiem we Lwowie, Aleksandra Barwińskiego przy seminarjum w Tarnopolu, Ignacego Kuliskiego w Przemyślu, Leona Dąbrowskiego w Rzeszowie, Henryka Strokę i Karola Niemczyka (niższym nauczycielem) przy seminarjum męzkiem, Franciszka Popera i Julię Rozwadowską (pomocnicą nauczycielki) przy seminarjum żeńskiem w Krakowie. Katechetami mianuje Rada szkolna krajowa ks. Jana Stryjskiego przy seminarjum w Stanisławowie, ks. Seweryna Nawrockiego przy seminarjum w Tarnopolu, ks. dr. Juliana Pelesza przy seminarjum w Rzeszowie i ks. Henryka Biegę przy seminarjum w Przemyślu.

IV. Rada mianuje rzeczywistymi nauczycielami:

Wojciecha Sołtysa i Jana Pawlicę dla gimnazjum w Samborze, Zygmunta Cieplanowskiego w Rzeszowie, Rudolfa Junowicza i Emanuela Wolfa w Jaśle.

V. Rada mianuje zastępców nauczycieli:

Teodora Czuleńskiego i Jana Koberweina przy gimnazjum w Wadowicach, Józefa Bittnera w Tarnowie, Ludwika Kulischa i Tadeusza Trykba w Jaśle, Kaspra Kadlewicza i Celestyna Hładyłowicza w Brzeżanach, Jana Garbaczewskiego w Rzeszowie, Antoniego Kosibę i Władysława Etgensa przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Juliusza Miklaszewskiego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie, Michała Durę, Wiktora Zahajkiewicza i Piotra Zbrożka w Tarnopolu, Romualda Starkla, Hilarego Komarnickiego, Adolfa Zajączkowskiego, Marjana Tomaszewskiego i Teofila Fedorowicza przy szkole realnej wyższej we Lwowie, Sebastjana Krożla przy gimnazjum w Tarnowie, Zegotę Króla i Jana Wołczuka w Kołomyi, Michała Szklarza w Rzeszowie.

VI. Rada zatwierdza ks. Michała Rodeckiego na posadzie katechety przy drugiem gimnazjum we Lwowie.

VII. Rada przenosi Antoniego Burnatowicza, dyrektora szkoły głównej w Gorlicach w stały stan spoczynku.

VIII. Rada usuwa nauczyciela, Aleksandra Tabacznika z posady przy szkole ludowej w nowym Milatynie.

XI. Rada zatwierdza wybór dr. Franciszka Nowakowskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach, dr. Franciszka Hoszarda na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Bochni, wybór p. Hübnera na delegata do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu, p. Franciszka Szpetmańskiego w Tarnopolu i p. Emanuela Friedmana w Jaśle.

X. Rada poleca wydane przez Aleksandra Nowoleckiego bajki Jachowicza bibliotekom szkół ludowych do użytku, a ilustrowane tegoż wydania książeczki, zaleca dyrekcjom szkół jako nagrody dla pilnych uczniów.

Rada przyjmuje przetłumaczoną na język ruski arytmetykę Mocnika w poczet książek, przepisanych dla szkół średnich i zezwala na ogłoszenie drukiem tejże jako książki szkolnej.

IX. Rada udziela p. Leibowi Mojżeszowi Urachowi pozwolenia na założenie szkoły handlowej we Lwowie, pannie Reginie Pich, na utworzenie prywatnego zakładu żeńskiego we Lwowie, przełożonej pp. prezentek w Krakowie na założenie żeńskiej szkoły prywatnej tamże, p. Antoniemu Göttlichowi na otwarcie pryw. szkoły przygotowawczej do szkół średnich w Krakowie.

Rada zezwala na otwarcie czwartej klasy w szkole realnej w Jarosławiu.

XII. Rada uchwala wyrazić swe uznanie księżnej Czartoryskiej za utworzenie szkoły ludowej w Woli Justowskiej, a ks. kan. Tupemu i p. Zółtowskiemu za troskliwość o tę i o inne szkoły krakowskiego okręgu; p. Turkowi c. k. komisarzowi w Gorlicach za udzielanie nauki pszczelnictwa we własnej pasiece,

---

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Jutro w Czwartek odbędzie się w sali ratuszowej koncert panny Teresy Brzechffy.

Panna Brzechffa pochodzi z rodziny artystycznej; pierwszorzędny talent muzyczny, Szopen był ciotecznym dziadkiem panny B., którą ciekawiśmy i radzi usłyszeć. A będzie to miłą ucztą dla słuchu, narażonego tak często na pełne dyssonansów operetki i opery, przedstawiane w teatrze pod obecną dyrekcją.

Program koncertu jest następujący: Część I. 1) „Atilla“ Cavatina, Verdi, wykona koncertantka.

2) „Rapsod Węgierski.“ Liszt, odegra p. Staniewicz uczeń p. Marka.

3) „Matka i dziecię,“ (romans) Donizetti, wykona koncertantka.

Część druga. 4) „Ah perfido“ (scena i arja) Bethoven, odśpiewa koncertantka.

5) Deklamacja, Mickiewicz, wygłosi p. Rakiewicz artystka teatrów warszawskich.

6) „Serenata“ śpiew z wiolonczelą i fortepianem Braga, wykona koncertantka, pp. Marek i p. M.

7) Mazurek, Chopin, wykona koncertantka.

W czwartek, dnia 28. b. m. jako w dzień św. Wacława, patrona Czech urządzają mieszkańcy we Lwowie Czesi zabawę na Pohulance.

— **Mianowania**. Pan Namiestnik nadał posady oficjałów przy biurze rachunkowem c. k. Namiestnictwa, a mianowicie: I. klasy oficjałowi rachunkowemu Józefowi Korneckiemu, II. klasy oficjałowi rachunkowemu Teofilowi Chmurowiczowi, a III. klasy kwieskowanemu oficjałowi rachunkowemu Augustowi Haar.

— **W Bydgoszczy** w Poznańskiem wybuchła cholera azjatycka.

— **W sprawie Kopernika** nadesłano nam następujący szczegół: Ponieważ zamieściliście przed kilku dniami szczegóły, odnoszące się do rodowodu Mikołaja Kopernika, które jako materjał dla biografa jego posłużyć mogą, przeto dodaję w tym celu wyjątek z niewielu wybitych egzemplarzy D. Zubrzyckiego, Kroniki miasta Lwowa. 8⁰ Lwów 1844. Na stron. 99 u dołu, pod r. 1439 zapisał tenże z aktów miejskich lwowskich: Lib. 1166 pag. 210 *Nicolas Kopernik Sayler cum literis bonis de Clopars acceptavit ius civile.*

Wypisujący z aktów przytoczonych sądzi, że on mógł być ojcem naszego astronoma, i że będąc powroźnikiem, dla korzystniejszego wykonywania przemysłu swego, mógł się przenieść ze Lwowa do Torunia i tam osiadłszy spłodzić jubilata dzisiejszego.

K. Jabłoński.

— **Na pogorzelców miasta Dobromila** złożył w Administracji *Gazety Narodowej* profesor dr. Gatscher 10 złr.

— **Na pomnik ś. p. Artura Grottgera** wpłynęło od p. Ludwika Czerkawskiego 5 złr. Z poprzednio wykazanemi wpłynęło dotychczas na ten cel 581 złr. 81cent.

Karol Młodnicki.

— **Przemyśl** 25. września. Z zabawy ludowej na Zamku w Przemyślu, urządzonej staraniem dam dobroczynności 17. b. m., wpłynęło czystego dochodu 614 złr., z tych przesłano 200 złr. na pokrycie spalonego kościoła, 250 złr. do rozdzielenia między ubogich pogorzelców Dobromila, a 134 złr. zostało na ubogich chorych w Przemyślu.

Gumowski.

— **Ze Stryja.** Na ostatiem walnem zgromadzeniu tutejszego Towarzystwa pedagogicznego uchwalono w maju, że następne zebranie odbędzie się podczas feryj szkolnych w naszem mieście.

Ponieważ wakacje się skończyły, połowa września minęła, a nic nie słyszymy o wykonaniu powyższej uchwały, zapytujemy się przewodniczącego tego oddziału, p. Hrehorowicza, czy jeszcze istnieje w naszem mieście Towarzystwo pedagogiczne — lub, czy też wróciło do Lwowa wraz z tutejszem Towarzystwem przyjaciół oświaty ludowej? Jeżeli się mylimy, w razie tym spodziewamy się, że p. Hrehorowicz, pomny na donosłość wniosków, jakieśmy mu przekazali do wykonania, sprosi rozproszony oddział, złoży mu sprawozdanie z czynności Zarządu — i o dalszej pracy pomyśli.

Wieczory długie już się zaczynają — zatem p. Hrehorowicz zarządzi z pewnością wykłady publiczne — o które nam obecnie łatwiej, gdyż p. Skwirzyńskiego, inspektora szkół mamy między sobą.

Gazeta dochodzi nas nieregularnie z troskliwości p. *Seliga*. Zamiast wysłać *Gazetę* na Mikołajów — idzie ona przez Bortniki; często gęsto otrzymujemy przeto *Gazety* dwa numera razem. Tutejsza publiczność prosiła już p. Seliga o usunięcie tego neiporządku, lecz p. dyrektor nie może się nauczyć pojęcia, że on jest na usługi publiczności, która go wraz z całą pocztą opłaca.

Bardzo często nawet za dukata nie dostanie w Stryju kuwert rządowych, które sprzedawane bywają prócz poczty w handlu pana Rosenblata. W sobotę, i inne święta żydowskie — trzeba biegnąć po kuwerty za miasto na pocztę — gdzie je znów można kupić tylko w godzinach urzędowych. Mamy w mieście kilka trafik, ma p. Boberski handel korzenny, można by tanim kosztem uwolnić publiczność od tej niewygody i bieganiny.

— **Oświadczenie**. Zmuszeni z powodu dłuższej słabości zawiesić wydawnictwo *Chochlika*, oświadczamy niniejszem, iż w przyszłym miesiącu wydawanie naszego czasopisma na nowo rozpoczniemy. Bliższe szczegóły ogłosimy w swoim czasie anonsem.

Wydawnictwo *Chochlika.*

— **Od Redakcji**. Szanownych korespondentów naszych z prowincji upraszamy o wyrozumiałość za zwłokę w drukowaniu ich listów. Z powodu Sejmu mamy jednak taki nawał materjału, że wszystkie rubryki zwyczajne muszą być uszczuplone.

Gospdarstwo przemysł i hadel

Odezwa. Dyrekcja Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, uprasza Panów właścicieli dóbr ziemskich, zaciągających w Towarzystwie pożyczki, aby dla uniknienia straty czasu raczyli podania swoje, wymaganemi dowodami zaopatrywać; warunki zaś przez Dyrekcję postawione, ściśle dopełniać; ponieważ w przeciwnym razie sami sobie przypisać zechcą, jeżeli Dyrekcja zwracać musi podania do należytego uzupełnienia.

Pomimo najszczerszej chęci szybkiego załatwiania podań, Dyrekcya jednak obowiązujących ją przepisów ściśle przestrzegać musi; dlatego zawsze gotową jest do udzielenia wyjaśnień, jakich od niej interesowani zażądać zechcą.

Od Dyrekcji Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.
we Lwowie dnia 20. września 1871.

Rumuny. Komitet spraw obligacyj rumuńskich, istniejący w Wiedniu, zawiadamia swych wyborców, iż interesa posiadaczy tych papierów przybrały nieco pomyślniejszy obrót, albowiem rząd rumuński poczynił pewne ustępstwa, na podstawie których traktowanie dalsze staje się możliwem. Rząd rumuński zaofiarował przemianę obligacji kolejowych na 5 procentowy papier rządowy; wymaga jednak, ażeby rozmaite komitety, zajmujące się tą sprawą, zjednoczyły się i wybrały pełnomocnika, z którymby rząd mógł traktować. Komitet wiedeński zaprasza posiadaczy obligacji rumuńskich, ażeby jak najspieszniej przyłączyli się do zjednoczenia, zawiązanego w Wiedniu na dniu 29. sierpnia b. r. i w tym celu zgłosili się do dra Stall w Wiedniu.

— **Zaraza na bydło.** W kwarantanie husiatyńskiej sprawdzono księgosusz. Zakład ten pozostanie aż do dalszego rozporządzenia dla przypędu bydła z Rosji zamknięty. Zarządzono środki zaradcze w myśl ustawy z dnia 29. czerwca 1868. i przepisów regulaminu hontumacyjnego.

W zakładzie kontumacyjnym w Podwołoczyskach skonstatowano księgosusz. Zakład ten aż do dalszego rozporządzenia dla bydła z Moskwy zamknięty. Środki ostrożności zarządzono w myśl ustawy z d. 29. czerwca 1868.

Do 15. września r. b. ustał księgosusz w Krakowie i w Oświęcimie; wybuchł zaś w Mogile w powiecie Krakowskim i w Trzebini w powiecie Chrzanowskim.

Obecnie panuje zaraza w 2. miejscowościach powiatu Krakowskiego i Borszczowskiego i w 1 miejscowości powiatu Chrzanowskiego i Brodzkiego, gdzie z ilości 1172 sztuk bydła rogatego w 16 zagrodach padło 10 sztuk a ubito 19 sztuk, oprócz tego ubito 47 sztuk o zarazę podejrzanych.

Sprawy sejmowe.

X.

Z pięciu projektów do adresu, przedłożonych przez członków komisji adresowej, nie utrzymał się żaden; wysadzono więc pp. Zyblikiewicza, Krzeczunowicza i Wodzickiego do zredagowania adresu, i komisja ten szósty projekt przyjęła, a koło poselskie pozawczoraj i wczoraj nad nim obradowało. Ci co czytali wszystkie projekta, utrzymują, że ów szósty, ostatni, przyjęty przez komisję, jest najoględniejszy na wszystkie strony, t. j. tak wobec rządu dzisiejszego, jak wobec stronnictwa wiernokonstytucyjnych. Wszystkie projekta wypowiadają, że galicyjski wniosek rządowy nie wystarcza dla Galicji, a rezolucja sejmowa z r. 1868 może jedynie być podstawą stanowiska Galicji w ustroju państwa, i że sejm żywi nadzieję, iż przy przeprowadzaniu powszechnej ugody, zachowane będą swobody konstytucyjne i ubezpieczona wolność. Fałszem więc jest, co *Dziennik Polski* i dzienniki centralistyczne wiedeńskie o projektach adresowych pisały.

W kole poselskiem referował Krzeczunowicz projekt adresowej komisji. Zabierali głos Dunajewski, Skrzyński, Zyblikiewicz, Ziemiałkowski, Krzeczunowicz, Chrzanowski, Klaczko i Dunajewski.

Oto jest projekt adresowy komisji:

„W chwili dla spraw wewnętrznych monarchii i dla kraju naszego tak ważnej, sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem sądzi, że dopełni tylko swego obowiązku, jeśli pospieszy złożyć u stóp tronu Waszej ces. i król. apost. Mości wyraz swych wiernych uczuć i rzetelnych przekonań.

Przedewszystkiem pozwól Najj. Panie, abyśmy Ci zanieśli najgłębsze dzięki za liczne dowody sprawiedliwości Twej monarszej i życzliwości dla naszego kraju.

Wspaniałomyślne rozporządzenia Waszej ces. i król. apost. Mości o utworzeniu Akademii umiejętności w Krakowie i przywrócenie praw należnych językom krajowym w wyższych zakładach naukowych, przejęły radością mieszkańców tej ziemi. Instytuta te, duchem ojczystym ożywione, staną się niewątpliwie silną dźwignią oświaty i wszechstronnego narodowego rozwoju.

W powołaniu jednego z ziomków naszych, zaufaniem kraju zaszczyconego, do Rady korony, dla straży i opieki spraw naszych, radzibyśmy witali zapowiedź jednej z instytucyj, dla samorządu naszego niezbędnych.

Rząd Twój, Najj. Panie, w myśl przyrzeczenia zawartego w najwyższem piśmie z d. 15. sierpnia 1870 r., przedłożył Radzie państwa wnioski, odnoszące się do konstytucyjnego stanowiska kraju naszego w państwie. Cenimy wysoko ważność tych wniosków, jako pierwszego kroku do uczynienia zadość żądaniom kraju, jako czyn okazanej gotowości do wejścia na drogę porozumienia. Cenimy w nich mianowicie uznanie, że nałożone Galicji ustawami zasadniczemi z roku 1867 warunki politycznego bytu nie odpowiadają historycznej naszej przeszłości, ani naszym odrębnym stosunkom i potrzebom.

Wszelako sejm itd. poczytuje za swój obowiązek wypowiedzieć z głębi sumiennego przekonania swojego, że pomienione wnioski rządowe nie wystarczają, i że objęty niemi wymiar samorządu nie mógłby zaspokoić istotnych potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

Nie wątpimy też, że zakreślone pod naciskiem nieprzyjaźnych okoliczności ciasne tych wniosków granice, rozszerzone będą do właściwej miary wobec jawnej teraźniejszego rządu dążności do pojednania interesów poszczególnych części państwa z dobrem jego całości.

Co do naszego kraju, uchwała sejmowa z d. 24. września 1868 zawiera istotną podstawę do zaprowadzenia skutecznego i niezbędnego nam samorządu, bez nadwerężenia całości i sił monarchii.

Raczyłeś Najj. Panie objawić Swą najwyższą wolę, ażeby stosunki krajów i narodów, w skład państwa Twojego wchodzących, urządzone zostały w duchu zgody i wszechstronnego zadośćuczynienia słusznym Twych ludów żądaniom, a rząd, do steru spraw przez Ciebie powołany, urzeczywistnienie tej wzniosłej myśli wziął sobie za pierwsze i za najważniejsze zadanie. Sejm itd. poczytywał zawsze uznanie praw indywidualności historyczno-politycznych i onych samorząd za niezbędny warunek powodzenia i potęgi monarchii.

W spełnieniu zadania tego, rząd Waszej ces. i król. apost. Mości liczyć może na szczere i zupełne poparcie nasze. Spodziewamy się zaś i ufamy, że przeobrażenie w tym kierunku obecnie rozpoczęte, przyczyni się do utrwalenia swobód konstytucyjnych i ubezpieczenia prawdziwej wolności.

Przekonani o Twojej, Najj. Panie, dla nas łaskawości i opiece monarszej, oczekujemy dalszych wypadków z dobrą otuchą, prosząc Boga, aby Waszą ces. i król. apost. Mość strzedz i ochraniać raczył.“

Przeciw temu adresowi przemawiali dr. Ziemiałkowski i jego jedyny obecnie stronnik w sejmie, p. Chrzanowski. Od ministerstwa centralistycznego spodziewają się wszystkiego, od obecnego nic — oto stanowisko, z którego wychodzą w swych mowach. Co bürgerministrowie dla Galicji uczynili, to jest bardzo wiele, a co obecne, nie ma żadnego znaczenia. Dzisiejsze ministerstwo dąży do reakcji, do absolutyzmu, więc popierać go nie można. Tak przemawiał dr. Ziemiałkowski w duchu *Dziennika Polskiego* w komisji, lecz już nie tak energicznie, nie tak potępiająco politykę delegacji przemawiał w kole poselskiem. W kole oświadczył, iż dla tego od ministerstwa Hohenwarta nie spodziewa się, ażeby autonomię według rezolucji sejmowej dało Galicji, iż jest zanadto wiernokonstytucyjnem, zanadto trzyma się ustawy grudniowej. (A więc czegoż się spodziewać po stronnictwie wiernokonstytucyjnem, które tak daleko swą wiernokonstytucyjność posuwa, iż ministerstwo Hohenwarta uważa za niewiernokonstytucyjne, za łamiące ustawę grudniową?)

Gdy to piszemy, toczą się rozprawy nad projektem adresowym w kole poselskiem, lecz jak rzeczy stoją obecnie, przyjęty będzie projekt komisji w kole wszystkiemi prawie głosami, poczem w Izbie bez rozpraw będzie uchwalony na jutrzejszem podobno posiedzeniu.

Z tego adresu pokazuje się, iż kłamstwem wierutnem *Dziennika Polskiego* było, gdy pisał, iż delegacja zrzekła się rezolucji sejmowej, że zawarła kompromis z rządem oświadczając, iż zadowala się rządowym wnioskiem galicyjskim. Owe korespondencje, niby wiedeńskie, a istotnie pisane w redakcji *Dziennika Polskiego*, donoszące w stylu lamowskim o tem odstępstwie, zdradzie delegacji, były prostym wymysłem w służbie centralistycznej kliki wiedeńskiej. Projekt adresu uchwaliła komisja, w której większość jest po stronie delegacji, a projekt sam układali Zyblikiewicz, prezes, i Wodzicki, wiceprezes koła delegacyjnego wraz z Krzeczunowiczem. I właśnie oni proponuję, ażeby sejm orzekł, iż wniosek rządowy galicyjski jest niewystarczający. Gdyby byli zawarli kompromis, toby takiej uchwały przeciw sobie samym nie proponowali sejmowi.

Telegramy Gazety Narodowej.

Klagenfurt 26. września. Protest przeciw reskryptowi cesarskiemu przyjęto. Reprezentant rządu zaprzecza sejmowi kompetencję. Słoweniec Einspieler protestuje protokolarnie przeciw uchwale większości.

Wersal 26. września. Arnim miał wczoraj rozmowę z Thiersem. Rokowania idą pomyślnie. Cztery departamenta już są opuszczone przez wojska niemieckie.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ „ „ 8 „ — wieczór.
ze Czerniowiec „ „ 7 — „ wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Przy ostatnim odbiorze korneuburgskiego proszku uwiadomiłem pana, że w naszej okolicy pomiędzy jałownikiem, podczas zmiany paszy, pokazuje się zaraza, która w swoim przebiegu większą część trzody porywa. Przeciw tej chorobie kazałem zadawać korneuburskiego proszku, i aby się dokładnie przekonać o rezultacie działania tego środka, poleciłem czynić doświadczenia. Sto cieląt przed wypędzeniem na paszę, karmiono otrębami zmięszanemi z korneuburgskim proszkiem, innym sto cielętom nie zadawano przed wypędzeniem na paszę tego środka, i z tych to w krótkim czasie padło wiele w skutek choroby — gdy przeciwnie z pierwszej 100 cieląt żadne nie zginęło, chociaż chorowało tylko 15 dni.

Ponieważ obydwie partje cieląt jednakową paszę miały, i jednym i tym samym wpływom wystawione były, wynika z tego, że proszek korneuburski działał ochraniająco. O tem byli tutejsi właściciele uwiadomieni i możesz pan sobie wystawić, że proszek korneuburski w Brazylii utorował sobie drogę, i teraz powszechnie bywa używany.

Rio de Janeiro (Brazylja) 2. sierpnia 1871.
C. Otto Halfeld.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. września

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	258 50	259 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	171 00	173 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 50	123 50
„ krajow. z wpł. 40%	62 50	64 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 00	84 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 60	76 40
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 79
Dukat cesarski	5 73	5 81
Napoleondor	9 49	9 57
Pół imperjał rosyjski	9 72	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 79	1 81
Srebro	120 00	122 00
Wiedeń d. 23. września.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 50	58 60
„ „ „ srebrem	63 95	69 05
Pożyczka ost. z r. 1839	292 00	294 00

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	91 50
„ „ „ 1860	98 75	99 00
„ „ „ 1864	136 50	136 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 75	123 25
Oblig. indemniz. gal.	75 25	75 75
„ „ bukow.	75 25	75 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	255 25	255 75
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	292 80	293 00
Franko-Austrjackie	120 80	120 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	772 00	774 00
Vereinsbank	117 00	117 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 20	82 40
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	33 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	180 75	181 25
Karola Ludwika	257 50	257 50
Północna Ferdynanda	2107 00	2113 00
Franciszka Józefa	207 00	207 50

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 75	171 25
Rudolfa	162 75	163 25
Siedmiogrodzka	173 50	174 00
Staatsbahn	379 00	379 50
Południowa	191 00	191 25
Tramway wied.	212 50	213 75
Łupkowska	161 75	162 50
Węgierska północno wsch.	161 50	162 00
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 75	92 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 25	76 25
„ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a.	91 30	91 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
„ w. a. 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 90	92 10
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 25
„ „ z r. 1867	101 25	101 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	92 00
„ „ „ z III. em.	80 50	81 50
Rudolfa	90 50	91 00

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	90 10	90 40
Południowej kolei	108 00	109 50
Państwowej kolei	137 00	138 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 50	94 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 00	95 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	187 50	188 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 00
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	88 60	88 70
Paryż 100 frank.	46 40	46 50
Londyn 10 ft. szter.	119 15	119 25
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	101 80	102 25

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.